
Wprowadzenie

Moja pierwsza książka, *Geometria Fibonacciego* wydana w 2006 roku, odniosła ogromny sukces. Nie spodziewałem się, że stosunkowo skomplikowany proces wyznaczania strefy wsparć i oporów – a także wymagający dużego doświadczenia analitycznego sposób identyfikacji układów harmoniczych ABCD i XABCD – okaże się podstawą systemów transakcyjnych dla ogromnej rzeszy inwestorów operujących na różnych rynkach finansowych.

Liczne szkolenia, jakie przeprowadziłem po ukazaniu się *Geometrii Fibonacciego*, uświadomiły mi, że zainteresowanie tymi technikami jest doprawdy przeogromne, a książka doskonale wypełnia lukę edukacyjną w zakresie zaawansowanych metod analitycznych bazujących na współczynnikach Fibonacciego. Dzięki niej aktywni traderzy mogli także włączyć się w światowy nurt rozwoju metod transakcyjnych, których podstawą jest klejnot geometrii: 0.618 i 1.618, czyli współczynniki wywodzące się bezpośrednio z ciągu liczb Fibonacciego. W moim przekonaniu jest to najdynamiczniej rozwijający się obecnie dział szeroko rozumianej analizy technicznej.

Interesującą kwestią pozostaje na pewno to, że do dziś *Geometria Fibonacciego* jest przez wielu doświadczonych traderów uważana za lekturę obowiązkową. Jestem przekonany, że pozycja, którą Państwo trzymają w ręku, również stanie się źródłem wielu inspiracji i szybko zyska miano

wartościowego przewodnika po stosunkowo skomplikowanym świecie rynków finansowych. Z pewnością warto ją uważnie przeczytać, a opisane metody analityczne stosować w codziennej pracy z wykresami.

Co zmieniło się w nowej książce w stosunku do *Geometrii Fibonacciego* z 2006 roku?

Jest to niewątpliwie ważna kwestia, która wymaga gruntownego przeanalizowania i omówienia. Jakkolwiek metody analityczne opisane w mojej pierwszej książce nadal nieźle spełniają swoją rolę, to nie da się ukryć, że pod wieloma względami udoskonaliłem je w jeszcze większym stopniu. Przykładowo: nieco inaczej podchodzę obecnie do opisu struktur harmoniczných ABCD i XABCD. Pewne zmiany nastąpiły również w sposobie stosowania techniki grupowania znieśień Fibonacciego, za której pomocą wzmacniam węzły cenowe opisane na bazie powyższych układów. Tym samym nieco inaczej wyznaczam newralgiczne rejony cenowe (wsparcia i opory) na wykresach płynnych walorów. Nie są to może jakieś zasadnicze zmiany, ale jestem przekonany, że to udoskonalone podejście analityczne odznacza się jeszcze większą skutecznością i efektywnością.

Nie ma w tym nic dziwnego, że nawet nieźle działające podejście transakcyjne jest ulepszone i podlega pewnym modyfikacjom. To całkowicie naturalny proces, odzwierciedlający także pewne zmiany zachodzące w sposobie funkcjonowania rynków. Obecnie zdecydowanie dominują tak zwane automaty (czyli automatyczne systemy transakcyjne), co w jakimś stopniu determinuje sposób zawierania transakcji. To z kolei wpływa na obserwowane i analizowane przez nas wykresy, które są przecież zapisem realnych zmagania popytu z podażą.

Moje obecne podejście to również ukłon w stronę klasycznej analizy technicznej. Tutaj zażyły chyba największe zmiany. Od kilku już lat propaguję bowiem łączenie technik Fibonacciego z podejściem klasycznym. Uzyskiwane przeze mnie rezultaty (nadal jestem aktywnym analitykiem technicznym przygotowującym i publikującym codziennie sporo różnych opracowań) świadczą o ogromnej skuteczności takiego właśnie sposobu identyfikacji potencjalnie istotnych rejonów cenowych na wykresach różnych instrumentów finansowych. W książce z 2006 roku wątek ten został całkowicie pominięty, natomiast w niniejszej publikacji będzie wciąż eksponowany. Co więcej, udowodnię, że spektakularne efekty można osiągnąć również wtedy, gdy połączymy analizę formacji harmoniczných z eliottowskimi strukturami pięciofalowymi (czyli pośrednio również z nurtem klasycznej AT). W moim przekonaniu uzyskiwany w ten sposób „obraz techniczny” zyskuje jeszcze bardziej na wartości. Jest bowiem zdecydowanie pełniejszy i z założenia cechuje się większym poziomem wiarygodności. Dość powiedzieć, że układy eliottowskie, analogicznie do struktur ABCD czy też XABCD, możemy opisywać również za pomocą współczynników Fibonacciego. Innowacyjne podejście, które zaproponuję, będzie

swego rodzaju pomostem łączącym harmoniczne układy korekcyjne z pięciofalowymi strukturami cenowymi wywodzącymi się z teorii Elliotta. Jeśli dodatkowo zaczniemy obserwować różne skale czasowe (koncepcja wielowymiarowości), generowane wskazania zaczynają siłą rzeczy przekonywać nawet największych sceptyków. Bez wątpienia bowiem harmoniczna teoria rynków ujawnia w pełni swoje niezaprzeczalne zalety, gdy jesteśmy w stanie obserwować wykresy w sposób wielowymiarowy.

Kolejną ważną kwestią jest wielkie odkrycie dokonane przez Jima Kane'a – znakomitego amerykańskiego tradera i autora kilkunastu pozycji odnoszących się do technik Fibonacciego¹ – które zyskuje coraz większe uznanie. O jakie odkrycie chodzi? Kane jest autorem wielu interesujących spostrzeżeń², a jego współczynniki: 0.886 i 1.128 według mnie zrewolucjonizowały harmoniczną teorię rynków. Okazało się bowiem, że spełniają one również doniosłą rolę w opisie układów XABCD. Zauważył to także inny legendarny trader Scott Carney, który zamieścił takie właśnie, nieco zmodyfikowane formacje harmoniczne w swojej ostatniej książce³. Ja także poszedłem tym tropem (chyba jeszcze dalej) i skoncentrowałem się na dogłębnej analizie formacji cenowych bazujących na współczynnikach 0.886 i 1.128. Korzystając ze swoich wieloletnich badań i obserwacji, wprowadziłem kilka interesujących modyfikacji klasycznych układów harmonicznych, dzięki czemu moje podejście zyskało na uniwersalności, a stosowanie technik Fibonacciego stało się skuteczniejsze w wielu sytuacjach rynkowych.

Co więcej, chyba jako pierwszy analityk wprowadziłem i zaproponowałem kilka ciekawych strategii transakcyjnych bazujących na zmodyfikowanych układach harmonicznych. Ich skuteczność ocenią Państwo sami, ale moim zdaniem jest to bardzo interesujące podejście. Ma ono bowiem ogromny potencjał i stwarza wręcz nieograniczone możliwości wprowadzania kolejnych założeń i parametrów. Właściwie już tylko od naszej kreatywności będzie zależało to, w jaki sposób zaimplementujemy strefy cenowe Fibonacciego do konkretnych strategii transakcyjnych. A zatem potencjał jest tutaj naprawdę ogromny. Strategie transakcyjne bazujące na ściśle określonych i zdefiniowanych strefach Fibonacciego to kolejny innowacyjny element mojej publikacji.

Takich nowych elementów znajduje się tu jednak więcej, dlatego zachęcam Czytelników do uważnego i wielokrotnego przestudiowania efektów moich wieloletnich badań i obserwacji. Ogromnym atutem książki są niewątpliwie kolorowe wykresy sporządzone w programie FIBO-TRADER, które z pewnością ułatwią proces przyswajania materiału.

¹ Spis wszystkich pozycji Kane'a znajduje się w bibliografii na końcu książki.

² Propaguje on również między innymi łączenie technik Fibonacciego z elementami klasycznej analizy technicznej.

³ S. Carney, *Harmonic Trading of the Financial Markets: Volume Two*, HarmonicTrader.com, Tucson 2007.

Nim jednak przejdziemy do konkretów – jeszcze jedna uwaga, mająca wręcz fundamentalne znaczenie. Chodzi oczywiście o kwestie terminologiczne dotyczące określenia „współczynniki Fibonacciego”. Warto bowiem podkreślić, że bazą dla wszelkich metod i technik analitycznych będą pewne wartości wywodzące się bezpośrednio z ciągu liczb Fibonacciego lub uzyskane na podstawie różnych działań matematycznych przeprowadzanych na tych „właściwych” współczynnikach, czyli Phi (1.618) lub phi (0.618).

Nie ulega wątpliwości, że autentycznymi współczynnikami Fibonacciego są właśnie Phi i phi. Można w łatwy sposób uzyskać ich przybliżone wartości, dokonując prostych operacji matematycznych na liczbach ciągu Fibonacciego: 1, 1, 2, 3, 5, 8, 13, 21, 34, 55, 89, 144, 233, 377... bądź stosując wzór na wyliczenie wartości Phi:

$$\Phi = \frac{1+\sqrt{5}}{2}$$

Fenomenalnym odkryciem okazały się proste działania matematyczne wykonywane na Phi i phi (tabela 1). W ich wyniku (potęgowanie 0.618 i 1.618) jesteśmy bowiem w stanie uzyskać konkretne wartości (dodatkowe współczynniki) przydatne i pomocne w analizie ruchów cenowych, a przede wszystkim w określaniu zależności występujących pomiędzy różnymi podfalami danego ruchu trendowego. Autorem tego genialnego odkrycia jest również Jim Kane, choć dla porządku należy tutaj dodać, że już wcześniej (w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku) zaczęto eksperymentować na współczynnikach 0.618 i 1.618⁴.

Jak pisałem wcześniej, współczynniki 0.886 i 1.128 należą z pewnością do najbardziej rozpoznawalnych odkryć Jima Kane'a. Stały się bowiem trzonem współczesnej analizy technicznej i są obecnie w powszechnym użytku. Podobną opinię musimy jednak także sformułować w odniesieniu do wartości 0.685 i 1.460, również wprowadzonych do świata tradingu przez Kane'a. Co prawda uzyskuje się je w nieco odmienny sposób⁵, ale nie ulega wątpliwości, że za pomocą wymienionych współczynników można w obiektywny sposób określać liczne zależności występujące pomiędzy ruchami cenowymi na płynnych walorach.

Skuteczność współczynników Fibonacciego jest prawdziwym fenomenem, umożliwiając one bowiem odnajdywanie zależności matematycznych kryjących się w różnych sekwencjach ru-

⁴ Nawiązuję tutaj do badań przeprowadzanych przez tak znanych traderów, jak Larry Pesavento i Bryce Gilmore. Efektem ich prac są na przykład powszechnie stosowane dzisiaj współczynniki: 0.786 i 1.272.

⁵ W tym przypadku punktem odniesienia pozostaje również Phi (1.618) i phi (0.618). Proszę uważnie przeanalizować poniższe działania:

$$1.618^{(0.618)^{1/2}} = 1.618^{(0.786)} = 1.460$$

$$0.618^{(0.618)^{1/2}} = 0.618^{(0.786)} = 0.685$$

Tabela 1

| Wartość współczynnika | Potęga współczynnika 0.618 |
|-----------------------|----------------------------|
| 0.146 | 4 |
| 0.186 | 3.5 |
| 0.236 | 3 |
| 0.300 | 2.5 |
| 0.382 | 2 |
| 0.486 | 1.5 |
| 0.618 | 1 |
| 0.786 | 0.5 |
| 0.886 | 0.25 |
| 1.000 | 0 |
| | Potęga współczynnika 1.618 |
| 1.128 | 0.25 |
| 1.272 | 0.5 |
| 1.618 | 1 |
| 2.058 | 1.5 |
| 2.618 | 2 |
| 3.330 | 2.5 |
| 4.236 | 3 |
| 5.388 | 3.5 |
| 6.854 | 4 |

Źródło: *A Totally New 5-Point Pattern* by Jim Kane, Kane Trading, 2004.

chów cenowych, stając się tym samym swoistego rodzaju kodem pozwalającym odczytywać przyszłe zamiary inwestorów. Jakkolwiek wyniosłe by to zabrzmiało, na obecnym etapie rozwoju harmonicznej teorii rynków nikt raczej nie próbuje już obalać tezy o możliwości opisywania pewnych zdarzeń rynkowych przy użyciu współczynników Fibonacciego. Podobnie zresztą nikt rozsądny nie będzie zaprzeczał, że liczne zjawiska występujące w przyrodzie możemy identyfikować i badać za pomocą na przykład Phi (1.618) bądź phi (0.618) lub po prostu ciągu liczb Fibonacciego. Jest to oczywiście niezwykle frapujące zagadnienie, które znalazło już swoje odzwierciedlenie w licznych publikacjach naukowych z dziedziny fizyki, biologii, medycyny, chemii, astronomii, architektury i innych. Tak szerokie zastosowanie współczynników Fibonacciego w zjawiskach przyrodniczych jest z pewnością czymś niezwykle i jeszcze nie do końca wyjaśnionym. Nie wiemy również, dlaczego na przykład zastosowanie złotego podziału w fotografii czy też architekturze, malarstwie, muzyce ewidentnie wpływa pozytywnie na nasze doznania estetyczne. Nie wdając się zbyt w szczegóły, można stwierdzić, że najwyraźniej rządzą tutaj jakieś prawa naturalne. Podobne prawa występują także na rynkach finansowych,

bowiem powtarzalność pewnych zjawisk wyrażających się w konkretnych układach harmonicznych jest czymś obiektywnie stwierdzonym i tym samym niedającym się zakwestionować. Jeśli wiemy, w jaki sposób badać i identyfikować wspomniane zjawiska, automatycznie uzyskujemy niezwykle użyteczną wiedzę, pozwalającą w sposób systematyczny zarabiać pieniądze na rynkach finansowych.

Zanim jednak zaczniemy korzystać w praktyczny sposób z tej wiedzy, powróćmy raz jeszcze do zagadnień terminologicznych. Ustaliliśmy już, że autentycznymi współczynnikami Fibonacciego są: Phi (1.618) i phi (0.618). Z kolei wartości przedstawione w tabeli uzyskaliśmy w prosty sposób, przeprowadzając działania matematyczne na obu tych parametrach. Nie są to zatem współczynniki wywodzące się bezpośrednio z ciągu liczb Fibonacciego, ale mimo to w dalszej części opracowania będę je określał mianem współczynników Fibonacciego. Jest to bowiem dość powszechna praktyka, stosowana zwyczajowo w literaturze przedmiotu. Zresztą obiektywnie muszę stwierdzić, że analizując niektóre walory, zdecydowanie częściej wykorzystuję na przykład współczynnik 0.685 niż ten wywodzący się bezpośrednio z ciągu 0.618. Nie można zatem stwierdzić, że wartości wyeksponowane w tabeli 1 mają mniejsze znaczenie niż autentyczne współczynniki Fibonacciego. Z drugiej jednak strony zawęziłem nieco wachlarz współczynników stosowanych w swojej codziennej praktyce analitycznej. Oczywiście nawiązuję tutaj do ogromnej palety współczynników wyeksponowanych w mojej książce z 2006 roku. W rozdziale 1, omawiając konkretne techniki analityczne, wyróżnię te wartości, z których najczęściej korzystam, traktując je zarazem priorytetowo.

Kluczowym wątkiem publikacji będzie także kwestia hierarchizacji stref cenowych Fibonacciego korespondująca bezpośrednio z doбором odpowiednich współczynników. Ten niezwykle ważny wątek zostanie również wykorzystany w momencie omawiania konkretnych strategii inwestycyjnych.

Udowodnię również, że zanegowanie ściśle określonego węzła cenowego Fibonacciego będzie zazwyczaj miało swoje konkretne implikacje. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że poznanie tych implikacji – czyli, inaczej mówiąc, określonych schematów zachowań rynku wynikających z przełamania danego obszaru cenowego – może znaleźć praktyczne zastosowanie w realnym handlu.

Po raz pierwszy wprowadzę również wątek dotyczący wolumenu obrotu analizowanego w kontekście określonych węzłów cenowych Fibonacciego. Za pomocą użytecznych, jak sądzę, diagramów omówię tę kwestię niezwykle dokładnie, przedstawiając konkretne wskazówki transakcyjne.

Na koniec wprowadzenia dodam jeszcze krótką wzmiankę dotyczącą ostatniego rozdziału publikacji. Zawieranie transakcji bez stosowania zleceń zabezpieczających można porównać do jazdy samochodem rajdowym, w którym nagle popsuły się hamulce. Konsekwencji takiej sy-

tuacji oczywiście nie trzeba tłumaczyć. Na rynku takimi „hamulcami” są właśnie odpowiednio umieszczone zlecenia zabezpieczające. Problem polega jednak na tym, że zazwyczaj nie do końca wiadomo, jak je poprawnie ustawiać. W ostatnim rozdziale przedstawię pewną propozycję umieszczania zleceń obronnych, które będą podążały za bieżącymi wydarzeniami rynkowymi. Ponieważ mam spore zaufanie do zaprezentowanej metodologii, postanowiłem podzielić się tą wiedzą, eksponując przy okazji wszystkie najistotniejsze kwestie związane z harmoniczną teorią rynków. Będzie to zatem podsumowanie wcześniejszych rozważań, z wplecionym wątkiem dotyczącym skutecznego ustawiania tak zwanych stopów ruchomych.

Jestem przekonany, że wiedza przedstawiona w tej książce przyda się wszystkim w codziennych zmaganiach rynkowych, stanowiąc zarazem intelektualną bazę dla poszukiwania własnych narzędzi technicznych opierających się na współczynnikach Fibonacciego i klasycznej analizie technicznej.